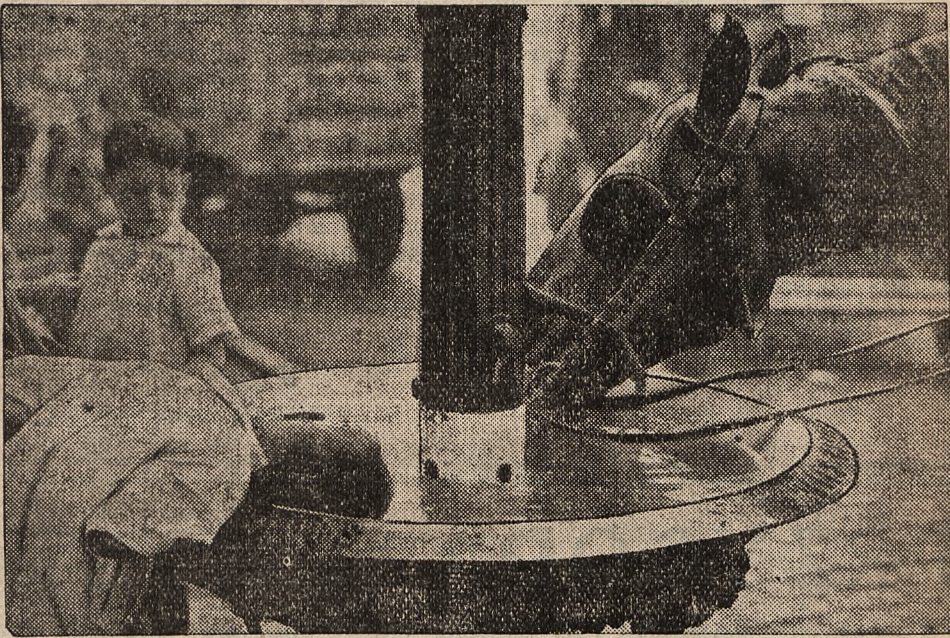
NIEDZIELA 19 SIERPNIA 1934 ROKU. Nr. 11

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



UF! GORĄCO! STRASZNIE NAM SIĘ PIĆ CHCE!

POZEGNANIE WAKACYJ.

Lasy ciemne, łąki wonne,
żegnam, żegnam was!
Cudów waszych nie zapomnę,
choć mi wracać czas.
Czas opuścić górskie sioła
i kryształy wód,
by powrócić tam, gdzie woła
obowiązek, trud.
Ale nieba, co się mieni,
wód srebrzystych fal

i swobody i przestrzeni
tak mi żal, tak żal!
W murach smutno mi i ciemno,
piersi braknie tchu.
Gdybyś, lesie, mógł pójść ze mną
lub ja zostać tu...
Ale inne nasze drogi,
chociaż cel ten sam:
Radość siać w tłum bliźnich mnogi
wieść do prawdy bram.

KOCHANE DZIECI!

Skończyły się wakacje i jutro rano trzeba już stawić się w szkole. Wiadomość ta wcale nie jest smutna, bo początek roku szkolnego jak i początek wakacyj ma swój urok i budzi w młodej piersi radosne bicie serca.

A powody są wielorakie. Najważniejszy to jest ten, że się znów coś zmieni. Wakacje to dobra rzecz, ale gdyby trwały za długo, znudzą się, odmiana więc jest potrzebna. Po drugie w szkole spotkacie się znów z kolegami i koleżankami, których już dawno nie widziałyście. Nielada to przyjemność po długiem niewidzeniu się dzielić się z rówieśnikami wrażeniami z wakacyj.

Wypoczęte i opalone zabierzecie się znów do nauki. Wiem, że uczenie się nie jest to rzecz łatwa, a nawet bardzo trudna, ale dzielna dziewczynka i dzielny chłopczyk nigdy się do tego nie przyznają. Dla nich wszystko jest łatwe, jeżeli tylko przysiędą fałdów i ostro się wezmą do pracy.

Tej pracowitości i powodzenia we wszelkich zajęciach szkolnych życzy Wam z początkiem roku szkolnego

Wasz

CZARNY WUJASZEK.

PRZYGODA.

Dowidzenia, mateczko! Daj nam znać, jak się ma ojciec, gdy tylko będziesz mogła!

I nie kłopocz się o nas, wszystko pójdzie jaknajlepiej!

Dzieci powiewały chusteczkami, dopóki zakręt toru nie skrył stacji przed ich oczami. Potem usiadły w przeciwległych kątach przedziału i spojrzały na siebie żałośnie. Przed dwiema godzinami głowy ich pełne były projektów, jak spędzić zbliżające się święta, gdy wtem niby piorun z jasnego nieba spadł ten telefonogram, zawiadamiający, że ojciec, inżynier w fabryce samochodów, uległ wypadkowi podczas próby nowej maszyny! Mamusia, naturalnie, chciała być przy ojcu, a z niemi —ot, lepiej nie gadać: kazano im jechać do ciotki Marji do miasta!

—Nie będzie tak bardzo źle — pocieszała się Pola. — Sądzę, że otrzymała telegram i wie już o naszem przybyciu. Wyobrażam sobie, jaką zrobi minę!

— Gotów jestem się założyć, że niezbyt zadowoloną — rzekł Tom. — Papa opowiadał mi niegdyś, że ciotka ma pełen dom bezcennych obrazów i starożytnych mebli, a nie wyobraża sobie, jakie to utrapienie mieć u siebie dwoje młodych krew-

niaków, co wiercą się i wkręcają wszędzie, obtłukują nogi tych drogocennych gratów...

— Proszę cię, mów tylko o sobie! — oburzyła się jego siostra. — Nie mam zwyczaju zachowywać się nie właściwie w obcym domu. Pozatem — usiłowała mówić z otuchą — nie pozostaniemy tam prawdopodobnie zbyt długo. Papie się pewnie wkrótce polepszy i wrócimy do domu. Wnosząc z wiadomości, wypadek nie był zbyt poważny.

Ale nadrabianie miną na nic się nie zdało. Na dobitkę zaczął padać deszcz. Gdy wysiedli na stacji, rozpadał się na dobre. Krocząc opustoszałą główną ulicą, dzieci rozglądały się dokoła.

— Tragarz na stacji mówił, że należy skręcić w drugą ulicę na prawo — rzekł Tom. — To tutaj. Który numer?

— Dwudziesty dziewiąty — odparła Pola. — Zdaje się, że to tem dom, przed którym stoi auto do przewożenia mebli.

Dziwne! — zawołał Tom. — Przecież chyba ciotka się nie wyprowadza! Mama mówiła, że niedawno się tu wprowadziła. Może wóz stoi przed innemi drzwiami...

— Nie — odparła Pola — właśnie, gdy skręcaliśmy, widziałam dwóch mężczyzn, jak wchodzili do tej bramy.

Zaciekawione dzieci podeszły do drzwi i zapukały. Początkowo nie było odpowiedzi, ale po chwili jeden z dwóch mężczyzn wyjrzał oknem, poczem otworzył drzwi.

— Dobry wieczór — rzekła Pola grzecznie. — Czy pani Strzelecka jest w domu?

Zrobiła krok naprzód, ale mężczyzna zastąpił jej drogę.

— Nie, niema jej — odparł cierpko — i niema poco czekać, wróci dopiero za kilka godzin.

Chciał zamknąć drzwi, lecz Tom wsunął w szparę swą walizkę.

— Pani Strzelecka jest naszą ciotką — wyjaśniał — i oczekuje nas. Wejdziemy i poczekamy!

— Nie mogę na to pozwolić — odparł mężczyzna. — Trudno, ale jesteśmy odpowiedzialni.

Pola westchnęła zdesperowana. Drzwi nie miały daszka i nie było gdzie się schronić przed coraz to większym deszczem.

— Może pan nam powie, dokąd przeprowadza się nasza ciotka. Spodziewam się, że...

Ale mężczyzna, nie czekając na resztę słów, zatrzasnął im drzwi przed nosem, wypchnąwszy zręcznie nogą walizkę Toma.

Dzieci były zrozpaczone.

— A to czarny charakter! — zawołał Tom. — Ale mimo wszystko, my nie pójdziemy stąd. Zostaniemy tu, dopóki ciotka nie wróci.

— A jeśli nie wróci? A my nie wiemy dokąd pojechała — biadała Pola.

— Ależ musi wrócić! — zapewniał Tom. — Zechce przecież zobaczyć, czy ci ludzie zabrali wszystko. Aby się tylko znalazło jakie schronienie przed deszczem!

Obejrzeli się wokoło, ale jak okiem sięgnąć, nie było nawet drzewa. Wtem wzrok Toma padł na stojący opodal wóz meblowy.

— Jest! — zawołał. — Chwycił siostrę pod ramię i pociągnął za sobą. — Tu jest sporo miejsca i wiele czasu upłynie, zanim będzie pełny, a tymczasem ciotka zdąży wrócić!

— Ale ci ludzie nie dadzą nam tu siedzieć! — rzekła Pola, wchodząc

za bratem do wozu. — Wyrzucą nas, to pewne!

— Nie będą nic wiedzieć! — odparł Tom. Skryjemy się dobrze!

Obijając sobie nogi o stojące bez ładnie meble, dzieci poszły do przodu wozu i tu skryły się między skrzynią, a pół tuzinem dużych obrazów. Pola wydała westchnienie ulgi i zdjęła przemoczony płaszcz.

— Zbyt wygodnie to tu nie jest — rzekła Pola — ale, gdybym miała coś do jedzenia...

— Psss...! — przerwał Tom, kładąc jej dłoń na ustach.

Dały się słyszeć pośpieszne kroki i ukazali się dwaj mężczyźni: jeden niósł olbrzymi fotel w stylu Ludwika, a drugi kilka obrazów. Włożyli te rzeczy do wozu, szczęściem blisko drzwi, potem rozległ się łoskot, szczęk i — wnętrze wozu pogrążyło się w ciemnościach.

— Po licha zamknęli oni drzwi? — szepnęła Pola z niepokojem.

— Chyba dlatego, żeby rzeczy nie zmokły — odparł Tom. — Są one, widzisz, tak drogocenne...

Resztę jego słów zagłuszył warkot motoru. Dzieci skoczyły na równe nogi i poczęły torować sobie drogę w ciemnościach ku drzwiom. Lecz nim doszły do połowy. wóz ruszył gwałtownie i dzieci runęły, rozbijając sobie nosy. Wreszcie Tom dotarł do drzwi i począł szukać zamka, lecz tu okazało się, że zamek był nazewnątrz..

— Chodźmy w drugi koniec — zawołał Tom. — Może oni usłyszą, gdy będziemy krzyczeć i stukać i zatrzymają wóz.

— Ja się wcale nie chcę ruszać! —odparła Pola z uporem. — Mam z pół kopy siniaków na całem ciele od tych twardych kantów. I nie widze w tem sensu. aby zwracać ich uwagę. Będą wściekli, gdy nas tu zobaczą i wtedy gotowi z nami zrobić nie wiem co. Wolę siedzieć cicho, dopóki nie zajedziemy do nowego mieszkania ciotki; sądzę, że ona już tam będzie.

— Może masz rację — zgodził się Tom — chwytając w tym momencie... włosy siostry i chroniąc się w ten sposób od upadku, gdyż wóz przechylił się na zakręcie.

— Przepraszam cię moja droga. Zdaje mi się, że ten wóz przebrał miarę. Już chyba ze dwudziesty raz uderzam się o ten kant...

Usiadł obok Poli na podłodze. Trzeba było czekać cierpliwie końca jazdy. Rozmawiać nie mogli już, gdyż od ciągłego wytężania głosu w hałasie motoru zaschły im gardła. szczęściem zasnęli wkrótce.

Gdy się obudzili, wóz stał, chociaż motor huczał. Drzwi były uchylone i przez szparę dzieci widziały jasną wstęgę drogi i ciemne sylwetki drzew na tle wyiskrzonego gwiazdami nieba. Dwóch mężczyzn rozmawiało przyciszonym głosem tuż obok wozu.

— Czy to aby to miejsce? — spytał jeden.

— Ależ napewno to — odparł drugi. — Przy tej tam uliczce znajduje się stary śpichrz; nie możemy jednak wjechać w nią autem, gdyż jest za wąska.

— Przepatrzmy wpierw jednak okolicę, zanim zaczniemy przenosić rzeczy; lepiej się upewnić, czy nikogo niema.

Dzieci ujrzały dwóch ludzi, jak znikli w ciasnej uliczce między wysokiemi płotami. Tom wyskoczył spiesznie z wozu, a za nim Pola

— Złodzieje! — szepnął Tom.

Pola aż pisnęła z podniecenia.

— Co zrobimy?

Tom zawahał się chwilkę, poczem chwycił mocno ramię siostry. Oczy mu błyszczały, gdy mówił:

— Ja siądę przy kierownicy, a ty pójdziesz na tył wozu i będziesz patrzała, co ci dwaj mężczyźni zrobią, gdy zobaczą, że wóz ruszył!

Tom zniknął w ciemnościach, a Pola posłusznie wskrobała się na tył wozu i, przymknąwszy drzwi, rzuciła się na podłogę, właśnie w chwili, gdy wóz ruszył. Serce jej biło — nie z obawy, że Tom nie da sobie rady z prowadzeniem wozu — ojciec nauczył go obchodzić się z motorem. Ale, przypuśćmy, że ci dwaj wrócą, nim wóz oddali się znacznie. Zdawało jej się, że słyszy mocne kroki w uliczce.

Ale wkrótce wydała westchnienie ulgi: samochód nabrał należytego pędu. W świetle księżyca, który właśnie zaczął wschodzić, ukazały się ciemne postacie wracających złodziei. Puścili się pędem za umykającym wozem. — Pola parsknęła głośnym śmiechem — ich usiłowania były beznadziejne. W tem jeden z nich sięgnął do kieszeni — coś błysnęło w świetle księżyca, rozległ się huk — i kula rewolwerowa utkwiła w tabliczce numerowej wozu.

Gdy Pola ośmieliła się znowu wyjrzeć, ujrzała złodziei przełażących przez jeden z wysokich płotów. Może nie daliby tak szybko za wygraną, gdyby wiedzeli, że przy kierownicy siedzi 13-letni chłopiec.

Po pewnym czasie ukazały się oświetlone okna po obu stronach drogi. Jeszcze chwila, a wóz stanął. Pola wyskoczyła na ziemię i ujrzała Toma rozmawiającego z policjantem.

Podczas gdy dzieci siedziały na posterunku i posilały się filiżanką kawy z pachnącemi bułeczkami, które dla nich przyszykowała żona policjanta, on sam telefonował do najbliższego komisarjatu. W kilka minut później przybyło auto pełne policji. Złodziei schwytano i odstawiono do więzienia.

Dzieci o czwartej nad ranem wróciły do miasteczka, w którem mieszkała ciotka i zastały ją wielce zdumioną i zaskoczoną, w napół ogołoconem mieszkaniu. Opowiadąniom i pytaniom nie było końca.

— Telegram waszej matki otrzymałam dopiero przed chwilą — rzekła ciotka, gdy dzieci skończyły swą relację.

— Nie mam pojęcia, jak ci złoczyńcy dowiedzieli się, że mnie nie będzie w domu. Ale mniejsza o to, gdy wszystko jest w porządku. Gdy się wyśpicie, pójdziemy do miasta: chcę wam kupić coś na pamiątkę tej przygody.

Zabrała ich do najlepszego magazynu sportowego i kupiła każdemu wspaniały rower. Gdy zaś popołudniu przyszedł list od matki, donoszący, że ojciec ma się całkiem dobrze, radość ich nie miała granic.

— Napiszę do matki,, aby przyjechali tu — rzekła ciotka.

— Ty jesteś najlepsza z ciotek, jakie znam — wykrzyknęła Pola z entuzjazmem.

— Ja myślę! — dodał Tom. — I sądzę, że takiego używania, jak tu, jeszcze nie mieliśmy!

PRACOWICI.

Pierwszy malarz: — Franciszek, czy widzisz muchę na tamtej rynnie?

— Drugi malarz: — Nie widzę.

Pierwszy malarz: — Ja też nie, trzeba skończyć robotę, bo już ciemno, nic nie widać!

STULECIE PAROWCA.

Aby zrozumieć jaka kolosalna zmiana zaszła w dziedzinie żeglugi w ciągu ostatnich stu lat, należy porównać dzisiejsze kolosy transatlantyckie z pierwszym parowcem. Oto jego dzieje:

Był to zwykły drewniany okręt. Różnił się od pozostałych tem tylko że zamiast żagli wmontowano maszynę parową. Zwał się „Royal William". („Król William"). Pierwszą swą podróż rozpoczął w 1834 r. (A więc sto lat temu).

Po trzech udanych podróżach, odstawiono go do doków „na wypoczynek".

W roku 1835 został sprzedany. Nowi jego właściciele użyli go do podróży wycieczkowych. Czerpali z niego znaczne zyski, gdyż napływ turystów zaintrygowanych tym nowym środkiem lokomocji był duży.

Wreszcie właściciele „Króla Williama" powzięli myśl wysłania go z Quebecku, który był jego portem macierzystym, drogą morską do Anglji. Wówczas zerwała się burza protestów. Twierdzono, iż jest to niesłychana lekkomyślność, że równa to się skazaniu załogi na pewną śmierć itd.

Pomimo jednak tych protestów, „Royal William" wyruszył. Kapitanem był wówczas John Mc. Dougall.

Podczas podróży zerwał się straszny huragan, który uszkodził ster okrętu. Nadomiar złego, kocioł zaczął przeciekać. W rezultacie przecież, po rozpaczliwej walce bohaterskich marynarzy z rozszalałym żywiołem, osiągnięto cel podróży — Londyn.

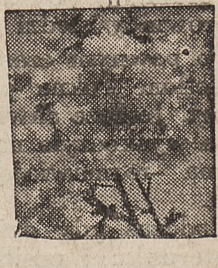
Ludność Londynu witała dzielnych podróżników z niedającym się wprost opisać entuzjazmem. Pierwsze zwycięstwo pierwszego parowca spotkało się z uznaniem całego cywilizowanego świata.

Następnie „Król William" przeszedł na własność rządu portugalskiego, a wreszcie hiszpańskiego. Zmieniono wówczas „Royala" na statek wojenny i przemieniono na „Isabel Segunda". Rychło jednak okazało się, że drzewo, z którego zbudowany był okręt, jest już zupełnie zmurszałe. Wobec tego rozmontowano motory i przeniesiono je na inny okręt. Okręt ten zatonął w czasie burzy, przy wybrzeżach afrykańskich.

Tak się skończył burzliwy żywot pierwszego parowca „Royal Williama": maszyny spoczęły na dnie morza, zaś kadłub zgnił w dokach.

Wobec dzisiejszych kolosów, ten bohaterski parowiec był tylko łupinką. Przestrzeń, którą „Royal William" alias „Isabel Segunda" musiał przebywać w ciągu tygodni, dzisiejszy kolos transatlantycki przebywa w ciągu kilku dni. A jednak, jak na ówczesne czasy, był to cud techniki.





Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

„Filatelistka" — Kazia K. Zgodnie z obietnicą zamieszczam dziś część materjału łamigłówkowego. Za ostatni list dziękuję i zastanowię się, który z Twoich pomysłów zastosować w „Moim Światku" Proszę o nadesłanie powiastki p.t. „Pojedynek i pojednanie", którą opracowałaś. Bardzo jej jestem ciekaw.

Danusia Czermińska. Łamigłówki, które nadesłałaś są naogół udatne, tylko lepiej byłoby, gdyby każda z nich miała osobno odpowiednie objaśnienia, dotyczące ostatecznego rozwiązania, a nie na końcu jedno objaśnienie dla wszystkich trzech łamigłówek. Staraj się w przyszłości trzymać ustalonego porządku, jak to widzisz w dziale rozrywkowym „Mojego Światka"

Rosia Jarosówna. Łamigłówka dobra, ale rozwiązanie jej: „Wakacje się kończą" jest już nieaktualne. Wakacje już się, niestety skończyły.

Tadek z Okrzejówki. Piszesz, że dotychczas nie udało ci się jakoś żadnej łamigłówki rozwiązać, a sam przysłałeś logogryf bardzo trudny do rozwiązania. Czy Boguś to twój braciszek?

Boguś z Okrzejówki. Z części przysłanego materjału skorzystam w najbliższej przyszłości.

„Beznadziejnej" z Dańdówki. Dobrze. Logogryf zamieszczę we wrześniu.

Roman Cebo i K. Biesaga. Łamigłówki nadają się do druku. Czekajcie cierpliwie aż się znajdzie dla nich miejsce.

UWAGA. Niektórzy z Czytelników nadesłali mi tylko część rozwiązań z ostatniego „Mojego Światka". Jeden przysłał tylko rozwiązanie kwadratu magicznego i logogryfu, inny tylko sam logogryf, albo tylko kwadrat czy łamigłówkę.

Wyjaśniam tedy, że do nagród dopuszczone będą tylko rozwiązania wszystkich w poprzednim numerze „Mojego Światka" zamieszczonych łamigłówek, logogryfów i t. p.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ROZWIĄZANIA:
KWADRATU MAGICZNEGO, ŁAMIGŁÓWKI i LOGOGRYFU
Z NUMERU 10 „MOJEGO SWIATKA":

1) MOST, 2) NIESMY POMOC POWODZIANOM, 3) ADAM MICKIEWICZ.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI: 1) Filatelistka z Sosnowca, 2) Marja Mężykowska, 3) Tadek Sznajder - Sosnowiec, ul. Staszica, 4) Tadzio Sętkowski, Łazy II posterunek, 5) Rosia Jarosówna, 6) Rozwiązania bez podpisu, 7) Mirusia Borka, 8) Oleńka i Zygmuś Banasikowie, Grodziec, 9) Krysia Siemieńska, Pogoń ul. Lwowska, 10) Boguś z Okrzejówki, 11) Helenka Todurówna, poczta Maczki, wieś Stare Maczki, 12) Zenobja Dudzic, Niwka ul. Robotnicza nr. 4., 13) Halina Chmielarska, Niwka ul. 1 Maja, 14) Halinka Szurgocińska, Bukowno, 15) Beznadziejny z Dańdówki, 16) Maryjka Rutkowska - Choszczówka koło Warszawy, 17) Danusia Czermińska z Sosnow-

ca, 18 Jadwiga Biesaga, Sosnowiec, ul. 1 Maja, 19) Kazimiera Biesaga z Sosnowca, 20) Halinka Tuszyńska z Dąbrowy, 21) Alina Frankówna z Sosnowca, 22) Żyndram z Czeladzi, 23) Stefan Narski, 24) Ziuta Litościwa, 25) Siwy Koń, 26) Maryla Milska, 27) Jasia z Zagórza, 28) Nepomucen Koreywo, 29) Mia Mara z Będzina, 30) Marjan Janczyk, 31) Wiktorek Wywijasek, 32) Musia Zychowiczówna, 33) Marta - S-ska. 34) Romuś Kaliciński, 35) Ryszard Wspaniały z Gołonoga, 36) Ramon Novarro, 37) Stasia Rajczyńska, 38) Zygfryd Zielski, 39) Ruta M. z Kazimierza, 40) Karol Migociński, 41) Barczyk z Olkusza, 42) Jasia Wolna z Sosnowca, 43) Alinka Klimasówna z Sosnowca, 44) Urszulka Sośnierzówna z Sosnowca, 45) Czesław Biesaga z Sosnowca, 46) Janek Gadomski z Niwki, 47) Roman Cebo z Niwki, 48) J. S. Biały, wódz Indjan, 49) Janina Jędrzejewska z Sosnowca, 50) Henryk Franke z Sosnowca 51) Mirusia Szymańska z Zagórza.

NAGRODY OTRZYMALI:

1) KRYSIA SIEMIEŃSKA z Pogoni, 2) HELENKA TODURÓWNA z Maczek, 3) TADZIO SĘTKOWSKI z Łaz, 4) HALINA CHMIELARSKA z Niwki, 5) HENRYK FRANKE z Sosnowca.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA DWUSTRONNA

(ul. Filatelistka)

Z poniższych sylab ułożyć 6 wyrazów o podanem znaczeniu. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów dadzą nazwę ładnego i pożytecznego ptaszka.

SYLABY: ser — i — ka — on — i — in — wis — na — na — ta — we — di — rek — rio — gi

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Inaczej zastawa stołowa. 2) Pustynia w Afryce. 3) Ptaszek, pochodzący z wysp Kanaryjskich. 4) Jezioro w Ameryce Półn. 5) Środek komunikacji. 6) Imię żeńskie.

ŁAMIGŁÓWKA „SIENKIEWICZOWSKA"

(ul. Filatelistka.)

Z podanych sylab ułóż i wstaw w kropki 8 imion, lub nazwisk bohaterów „Trylogji". Litery oznaczone krzyżykami i czytane zgóry nadół dadzą rozwiązanie.

SYLABY: skrze — char — wo — he — bo — za — je — krzy — tu — tamp — ło — le — gu — gło — re — sia — ski — dy — na — sław — ba — mi — ski — jow.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Jeden z głównych bohaterów „Trylogji". 2) Konkurent Anusi Borzobohatej. 3) Nazwisko „małego rycerza". 4) Imię żony Skrzetuskiego. 5) Nieprzyjaciel Kmicica. 6) Krotochwilny bohater „Trylogji". 7) Imię pogromcy Kozaków. 8) Imię żony Ketlinga.

• • • • • × • • • •
• • • × • • • •
• • • • • × • • • • • •
• • × • • •
• × • • • • • •
• • × • • • •
× • • • •
• • • • • ×

ŁAMIGŁÓWKA

(ul. J. Gadomski.)

Ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery czytane zgóry nadół, dadzą nazwisko poety-powstańca polskiego.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Święta rzeka w Palestynie. 2) Zaimek. 3) Wietrzył. 4. Imię żeńskie. 5) Kwiatek. 6) Drogocenny dzban, 7) Miara powierzchni angielska. 8) Środek lokomocji. 9) Imię żeńskie. 10) Przyrząd gospodarski. 11) Oznaka żałoby. 12) Samogłoska.

SYLABY: e — ów — jor — łek — fjo — ze — wa — wa — yard — fir — ba — i — za — lon — re — ce — kre — na — py — pa — i — dan